

[Stanisław Badowski](#)

Portrety niepospolitych medyków - Stanisław Badowski

Do chorych w okolicznych wsiach jeździł furmanką, nikomu nie odmawiał pomocy. Od biedoty nie brał pieniędzy za leczenie. Gdy zmarł w wieku zaledwie pięćdziesięciu lat, na cmentarz w Widawie odprowadzały go tłumy wdzięcznych pacjentów, przyjaciół i znajomych. Choć od śmierci doktora Stanisława Bladowskiego w czerwcu 1950 roku minęło już prawie 72 lata, wciąż pozostaje w pamięci widawian. Czym zasłużył sobie na taką wdzięczność i pamięć?

Pochodził z biednej rodziny z Osjakowa, gdzie przyszedł na świat w 1900 roku. Z siódemki dzieci tylko jemu udało się ukończyć studia. Gdyby nie wielka pracowitość i samozaparcie, nigdy nie zostałby lekarzem. Już w szkole średniej udzielał korepetycji, podobnie było na studiach...

Jego młodość przypada na lata I wojny światowej, odzyskania przez Polskę niepodległości, a potem wojny 1920 roku. Wie doskonale, że ojczyzna potrzebuje takich jak on, medyków, ludzi wykształconych. Gdy wybuchła wojna z Rosją, wraz z innymi studentami zgłasza się do Piłsudskiego z propozycją, by mógł jak najszybciej ukończyć studia. Choć w obronie ojczyzny liczy się każdy Polak, Marszałek, o dziwo, przystaje na propozycję młodych ludzi.

Ponieważ pochodzi z niewielkiego Osjakowa, jako medyk nie chce pracować w mieście i ciągnie go na wieś. W 1927 roku nadarza się okazja, bo w Widawie potrzebny jest medyk, więc przyjeżdża do tej miejscowości, owianej legendą słynnej Akademii Widawskiej, o bogatej historii. Jego żoną jest już Stanisława z domu Witczak, córka urzędnika skarbowego, którą poznaje wcześniej w Łasku, gdzie była nauczycielką. Czekają na niego kilka lat, bo po ukończeniu studiów w Warszawie jeszcze przez dwa lata robi specjalizację z ginekologii i położnictwa w Poznaniu.

Początkowo wynajmują lokum u tutejszych sióstr, potem aż przez dziesięć lat budują dom. Nieotynkowany, z czerwonej cegły stoi do dziś. Nie zdążyli go otynkować, bo wybuchła wojna. W 1929 roku na świat przychodzi córka Zofia, dwa lata później syn Tadeusz, który po latach pójdzie w ślady ojca i także zostanie cenionym medykiem w Świnicach Warckich. Umrze w pięćdziesiątym roku życia, jak ojciec, także na raka żołądka...

Dom małżonków Badowskich jest gościnny, przebywa w nim sporo przyjaciół

i członków dalszej rodziny. W wielkim ogrodzie latem koncentruje się całe życie towarzyskie, prawdziwy raj dla sporej gromady dzieciaków. Po latach w tej ostoji spokoju dorasta także wnuczka Doktora - Agnieszka. Gdy później, już po śmierci medyka, dom przechodzi w inne ręce i znikają dorodne drzewa owocowe oraz niezapomniany sad, Agnieszka nie chce już odwiedzać tego niegdyś magicznego miejsca, podobny ból z powodu utraty czegoś bezcennego odczuwają także dzieci Doktora.

Gdy wybuchła wojna, Stanisław Badowski, jak wielu medyków staje w szeregach obrońców ojczyzny. Szybko jednak przychodzi brutalne otrzeźwienie: wojna jest definitywnie przegrana. Zdruzgotany psychicznie wraca do Widawy. Niemcy pozwalają mu pracować, bo wciąż jest jedynym w okolicy medykiem. Z rodziną musi się jednak przenieść na piętro domu, gdyż parter zajmują hitlerowcy. Żona Doktora po kryjomu na schodach słucha radia, które posiadają Niemcy.

Powojenne lata nie są dobre dla Doktora i jego rodziny. Nadal leczy mieszkańców Widawy i okolicznych wsi, ale choroba coraz bardziej daje o sobie znać. Leczenie raka żołądka okazuje się, niestety, nieskuteczne. Pracuje do ostatniego dnia... Umiera w Widawie w czerwcu 1950 roku. Na cmentarz w ostatniej drodze towarzyszą Doktorowi tłumy wdzięcznych widawian. Na grobie Stanisława Badowskiego do dziś nie brak kwiatów. Żona Stanisława umiera w 1984 roku i pochowana zostaje w Łodzi.

Ryszard Poradowski

Panaceum 06/22

PS. Autor serdecznie dziękuje red. Agnieszce Ostapowicz za bezcenną pomoc przy pisaniu artykułu i udostępnienie pamiątek rodzinnych.